

Mariańscy

Rodzinę Mariańskich prezentuje **Piotr Mariański.**



Chętnie podejmuję inicjatywę opisanie dziejów mojej rodziny wrośniętej w Gdynię od dziesięcioktów lat. Jestem gdynianinem z urodzenia, a także z wyboru miasta, gdzie zawsze chciałbym mieszkać. Mam 16 lat. Jestem uczniem I klasy Liceum Ogólnokształcącego nr VI, po uprzednim ukończeniu szkoły podstawowej nr 18. Wraz z rodzicami Wiesławą i Wiesławem (oboje po 43 lata) oraz braćmi Krzysztofem (12 lat) i Tomaszem (7 lat) mieszkam przy ulicy Partyzantów przylegającej do stadionu MOSiR i z widokiem na



rozświetlony kościół św. Antoniego. Niedaleko mamy także do stadionu gdynińskiej Arki (niestety stadion zanika), gdzie ja i młodszy brat jesteśmy zawodnikami. Zdarzało się nam reprezentować wraz z drużyną nasze miasto w turniejach w Holandii, Czechach i Italii oraz w kraju. W Zimie szalejemy na saneczkowej górze osiedlowej (o ile jest, śnieg) – dokąd zbiegają się ludzie z wielu miejsc, z braku innych możliwości. W imprezach sportowych, organizowanych w Gdyni, wygrałem Grand Prix Gdyni w biegach ulicznych i przełajowych, otrzymując puchar i dyplomy. Jeden z nich wręczał mi nawet wiceprezydent Bogusław Stasiak.

Jako 12-letni chłopiec miałem szczęście i zaszczyt z okazji urodzin Gdyni wpisać się do Pamiątkowej Księgi przedwojennej Gdyni, gdzie znajdują się wpisy budowniczych tego miasta oraz wielu osób zasłużonych dla II R.P. Stało się tak, dlatego, że razem z panem Stanisławem Wyszawskim (wcześniej pracownikiem prezydium) oraz moją babcią przekazywałem na ręce p. prezydent Franciszki Cegielskiej, a także przewodniczącego Rady Miasta p. Wojciecha Szczurka cudem przechowany pamiątkowy medal z napisem: „Ślōstrzycy Gdyni, miasto Lwów”. Prezentowałem niejako to niegdyś polskie miasto, z którego pochodziła moja prababka Maria Szpilewska i gdzie na cmentarzu Orłąt Lwowskich spoczywa jej stryj Władysław Terlecki. Moja babcia Halina Młynczak prezentowała Kresową ludność, która po stracie ziem wschodnich osiedliła się w Gdyni. Wiedzę o rodzinie mojej matki mam potwierdzoną dokumentami i fotografiami (szkoda, że mam tak mało miejsca na ich zaprezentowanie).

Moi dziadkowie Młynczakowie, dali swój wkład obywatelski w rozwój miasta Gdyni, zaś pradziadkowie Szpilewscy należąc do Ligi Morskiej przed II wojną światową płacili składki na budowę „Miasta z morza i marzeń”.

W celu dokładniejszego przedstawienia postaci posłużę się skromnym drzewem genealogicznym zaczynając od mojego pra-pra-pra-dziadka Karola Szpilewskiego:

Szpilewski Karol (*1815r) – szlachcic, zamieszkały na mińszczyźnie (obecnie Białoruś). Za udział w Powstaniu Listopadowym ukazem sądu wojennego w Mińsku pozbawiony ojcowizny, zdegradowany do stanu mieszczanina oraz pozbawiony prawa do nauki.

P Szpilewski Robert
R (*1863 +1948) –
A ziemianin, ożeniony z
P Lucją Sabillo. Nagrobek
R praprababki Lucji ze
A wzruszającym napisem
D stoi do tej pory na
Z cmentarzu w Rakowie.
I Przez majątek Roberta w
A 1918r. przeszła granica.
D polsko – bolszewicka.
K Jako ponad 80 – letni
O starzec został w 1945r.
W przesiedlony na ziemię
I zachodnie w pobliżu Pily.
E



Lucja i Robert Szpilewski

W 1863 r. urodził się w Mińsku Karol Szpilewski. W 1885 r. ożenił się z Lucją Sabillo. W 1918 r. przeszedł granicę polsko-bolszewicką. W 1945 r. przesiedlony na zachodnie w pobliżu Pily.



Szpilewski Gustaw (*1902 + 1940 w Katyniu) – kierownik szkoły na nowogródzczyźnie, ożeniony z Marią Terlecką, nauczycielką ze Lwowa. Od 2000 roku jego nazwisko widnieje na wybudowanym Cmentarzu Wojennym w Katyniu, wraz z nazwiskami innych pomordowanych oficerów W.P. Podczas uroczystości otwarcia i poświęcenia cmentarza wszyscy byliśmy wzruszeni, szczególnie babcia, która brała udział w tej ceremonii.



PRADZIADKOWIE-> Maria i Gustaw Szpilewscy, 1928 Nowogródek

PIOTR MARIANSKI
ul. Partyzantów 32/8
81-423 Gdynia
tel. 622-24-35

Młyńczak Halina (*1933) – jako sześciolatek dziecko, wraz z rodziną z nakazu sowieckich władz ZSRR, zesłana na okres 6 lat na Sybir. Po ukończeniu studiów na Politechnice Gdańskiej pracowała długo w gdynskim Radmorze jako inżynier elektronik. W „Gdynskim Komitecie Obywatelskim” pomagała w organizowaniu akcji charytatywnych na rzecz Wileńszczyzny i Białorusi, organizowaniu akcji pobytu dzieci z Baranowicz w Gdyni. Nadal pracuje społecznie w „Gdynińskiej Rodzinie Katyńskiej” i „Kole Sybiraków”. Nam wnukom nie szczędi czasu i karze uczyć się poezji Mickiewicza, swojego współziomka z nowogródzczyzny. Trudno nam to idzie, ale babcia nie daruje. W 1970 roku strzelano do niej z helikoptera w pobliżu hotelu „Bałtyk”, z czego składała zeznania na prokuraturze.



Dziadkowie Młyńczakowie z Tomkiem pod Pomnikiem Katyńskim.

Mariańska Wiesława (*1958) – Kończyła gdynską „trójkę” oraz wydział cybernetyczno – informatyczny na Uniwersytecie Gdańskim. Pracuje w Urzędzie Celnym w Gdyni. Jej ojciec, a mój dziadziu jako dziecko z kresów Polski był deportowany na 6 lat do Kazachstanu. Po powrocie dzielnie się uczył, uzyskując na Politechnice Gdańskiej wykształcenie mgr inż. elektronika. Przez wiele lat pracował w gdynskim przemyśle elektronicznym, głównie w „Morsie” i „Radmorze” gdzie przez 13 lat pełnił stanowisko dyrektora. W stanie wojennym wobec opinii sekretarza „POP” tegoż zakładu, że „albo on, albo dyrektor, bo za bardzo sprzyjał robotnikom i Solidarności” – został pozbawiony funkcji kierowniczych i zdegradowany do pozycji szeregowego pracownika. Dziś, choć jest emerytem dalej pracuje w innym zakładzie, jako główny informatyk. Teraz dzielnie walczy z chorobą nowotworową. Pomaga nam w nauce. Bez jego pomocy finansowej nie miałbym takich możliwości poznania kraju i świata. Chce, abyśmy w przyszłości byli szczęśliwi i żyli w wolnej i zamożnej Polsce. Fajnie mieć Dziadzia.

Wracając do mojej mamy, chciałbym powiedzieć, że będąc 12 – letnią dziewczynką, uczennicą SP nr 23 i mieszkającą przy ulicy Partyzantów, bardzo przeżywała grudniowe wydarzenia. Zachował się list, w którym opisywała swojej babci w Rzeszowie to, co widziała i czuła. Przytoczę tu fragmenty tej korespondencji, które w 1995r. wydrukowała jedna z wybrzeżowych gazet:



W 100 dniach dawać (wiersz)
Wiersz napisany przez młodszą siostrę Haliny, 10 lat, w 1948 r. w Rzeszowie. Wiersz opublikowany w 1995 r. w „Przebiegu” w nowym numerze 100 dniach. To

...wiersz napisany przez Halinę, 10 lat, w 1948 r. w Rzeszowie. Wiersz opublikowany w 1995 r. w „Przebiegu” w nowym numerze 100 dniach. To

...wiersz napisany przez Halinę, 10 lat, w 1948 r. w Rzeszowie. Wiersz opublikowany w 1995 r. w „Przebiegu” w nowym numerze 100 dniach. To



Na Wakacjach



Mariańscy z rodziną z Rzeszowa 1999 Bukowiec, Bieszczady

Rodzina mojego ojca Wiesława wywodzi się z miasteczka Jordanów, spod Zakopanego. Mój dziadek Marian urodzony w 1928 roku był komandorem por. Marynarki Wojennej. Najpierw służył na Helu, a potem był dowódcą w jednostce w Gdyni Redłowie. Mój tata zaś przybył do Gdyni wraz z rodzicami, gdy miał pół roku, lecz krótko potem zamieszkał na Helu. W wieku lat 11 powrócił do Gdyni, gdzie ukończył VI L.O. w którym ja się teraz uczę. Teraz pracuję w Gdyni. Rodzinną ciekawostką jest to, że jako dziecko wojskowego musiał być w tajemnicy chrzczony i potajemnie przystępować do pierwszej Komunii Św. aż w rodzinnym Jordanowie. Ma fotografie. Nikt o tym wydarzeniu „uprzejmie nie doniósł” przełożonym.

Kończąc, pragnę podkreślić, iż bardzo mocno jestem związany z moimi pokoleniowymi krewnymi.

Więzy są genetyczne i narodowe. Pochylam głowę przed ich człowieczeństwem, zacnością życia, a także codzienną walką o byt narodowy. Mojej babci Hali dziękuję za pomoc w opracowaniu tematu a zwłaszcza za pieczołowite przechowywanie pamiątek rodzinnych.

Opublikowano:

01.09.2006 00:00

Autor:

Lidia Rumel-Czarnowska

Źródło: <https://www.gdynia.pl/o-gdyni/ksiega-gdynian,3577/marianscy,370051>